Ner 224. Kraków 30 Września — Niedziela. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Kraków 29 września.

„O ile wiemy zjazd warszawski jeżeli się odbędzie, to dopiero w październiku. Miesiąc cały wielkie w wypadkach zająć może miejsce“. Tak pisaliśmy w d. 27 sierpnia (Nr. 196 *Czasu*).

Pokazuje się, żeśmy co do epoki zjazdu warszawskiego dobrze byli uwiadomieni. Lecz jak wtedy tak i dzisiaj nie wiele więcéj pewnego po nad to wiedzieć można. Monarchowie Rosyi, Austryi i Prus spotkają się w Warszawie: ale czy zjazd ograniczy się na dziedzicach dawnego świętego przymierza, czy też będą na nim obecni i inni monarchowie, i którzy, tego jeszcze nikt z pewnością nie powiedział. Wiele jednak na tem zależy, i bądź co bądź znaczenie zjazdu zawisło może najwięcéj od tego, czy będzie on kongresem czy też nader wyraźnem przypomnieniem przymierza, którego kodeksem był traktat wiedeński a komentarzami traktaty opawski, akwisgrański i karlsbadzki. Pomimo ciągłych powtarzań, że przymierze to jest rozbite, wszelako samo jego przypomnienie uważa *Constitutionnel* za groźbę dla Francyi, i dla tego utrzymuje, że zjazd warszawski będzie tylko środkiem ostrożności, przezorności itp. Wszakże najsubtelniejsza dyalektyka nie potrafi przekonać opinii ogólnéj, aby zjazdu tego jeżeli się na trzech panujących ograniczy, nie uważano za krok polityczny, mający pewną cechę koalicyi, ani też nie zdoła usposobić opinii tak, aby na zjazd ten patrzyła obojętnie dla tego, że koalicya jest niemożliwą, że na nią gotowa jest w rewolucyi odpowiedź. Opinia publiczna przestała już od pewnego czasu i nie bez przyczyny, niewierzyć w niemożliwe rzeczy, z rewolucyą oswaja się także nieco, i zaczyna sądzić, że niekoniecznie trzeba koalicyi, aby ją wywołać. Widzi ona z resztą coraz jaśniéj, że najlepsze i najgruntowniejsze rozumowania niewstrzymują wypadków i przestała wierzyć doktrynerstwu, zwłaszcza, gdy go nowatorowie prawa publicznego używają; kieruje się więcéj instynktem niż rozumowaniem, a obaw jéj niezaspokoją już nawet mowy Cesarza Napoleona.

Słusznie mówiliśmy, że przeciąg miesiąca jednego ważne zajmie miejsce w szeregu wypadków. Wtedy Garibaldi przepływał cieśninę i uderzał na Neapol; dziś w miesiąc potém król Franciszek broni się za Volturnem, a wojsko piemonckie zajmuje całe niemal państwo Kościelne. Niedziwilibyśmy się, gdyby zjazd warszawski jeszcze się nieco opóźnił, bo wypadki dzisiejsze wymagają koniecznie rozwiązania. Inaczéj zbyt wiele zawisło od przypadków, któreby pod rachubę wziąść wypadało. Dzienniki półurzędowe francuskie gniewają się, gdy nieurzędowe odgadywać chcą, jaki będzie przedmiot zjazdu warszawskiego. Niema się o co gniewać, bo przecież każdemu wolno się domyślać, że w Warszawie mowa będzie o tém co się stało, co się dzieje i co się dziać będzie. Cóż innego piszą te dzienniki które donoszą, iż wiadomo im, że przedmiotem zjazdu będą sprawy włoska, niemiecka i wschodnia? Na to nie trzeba wiedzieć tajemnic gabinetowych, ani mieć do tego pretensyę, jak pisze ironicznie *Constitutionnel*. A nawet bez żadnéj zarozumiałości i to wnosić wolno, że w Warszawie o tych sprawach niekoniecznie z francuskiego stanowiska toczyć się mogą rozmowy, byle tylko niechcieć z góry rozstrzygać, jaki z tego będzie ostatecznie rezultat.

Ważną jest także rzeczą, że zjazd z królową Wiktoryą poprzedzi zjazd warszawski. *Constitutionnel* mógłby w tém zaczerpnąć pewne zaspokojenie, bo Anglia to przecież sprzymierzeniec Francyi, a głos jéj niezawodnie będzie bardzo przeważny na zjeździe w Warszawie.

Korespondencya Czasu.

Wrocław 27 września.

† Królowa angielska przybyła już do Koburga. Z Antwerpii aż do Verviers przeprowadzał ją król Leopold. W Akwisgranie przyjmowali królowę Książę Rejent i brat jego książę Karol. W towarzystwie królowéj znajduje się książę Albert i księżniczka Aliksa córka, a z ministrów lord Russell. Książęta pruscy pożegnali królowę w Kolonii i udali się na manewra do Jülich. Królowa jechała na Frankfurt i dnia 25go przybyła do Koburga. Lord Bloomfield, poseł angielski w Berlinie, który królowéj w całej téj podróży towarzyszył, powrócił już na miejsce przeznaczenia swego. Królowa Wiktorya zabawi w Niemczech aż do 9 października. W Koburgu zastała żałobę, bo na parę dni pierwej umarła matka panującego księcia. Książę Rejent widzieć się będzie po drugi raz z królową w Koblenz, w powrocie jej do Anglii.

Dzień zjazdu warszawskiego znowu jest niepewnym. Cesarz Aleksander ma dopiero 15 października przybyć do Warszawy. Z tego powodu książę Rejent ma także dopiero tegoż dnia, po uroczystości uniwersyteckiej, wyjechać do Warszawy. Mówią zresztą, że powodów zwłoki dnia zjazdu szukać należy w chwilowem położeniu politycznem, mianowicie w położeniu sprawy włoskiej. Stanowisko Francyi nie daje powodu do zjazdu, przynajmniej w tej chwili. Rosya nie chciałaby jej sobie bez potrzeby narazić. Jeżeli mimo to zjazd odbędzie się jeszcze przed przesileniem się kryzys włoskiej, rezultat jego nie będzie miał innego znaczenia politycznego jak to, że monarchowie śgo przymierza widzieli się z sobą i postanowili porozumieć się nawzajem w razie pewnych ewentualności. Dzienniki niemieckie starają się przekonać opinią publiczną, że zjazd warszawski odbędzie się z wiadomością i niejako z przyzwoleniem Anglii, oraz, że sprawy wewnętrzne Niemiec, mianowicie pod względem liberalnego ich rozwoju, nie będą nim wcale dotknięte, w ogóle, że zjazd będzie miał tylko pokojowy a nie wojenny charakter. Z takiego nań zapatrywania się urosła może pogłoska, że nie tylko Anglia, lecz i Francya będzie w Warszawie reprezentowaną, w którym to razie zjazd warszawski będzie tylko przygotowaniem do przyszłego kongresu, mającego być zwołanym w celu uregulowania sprawy włoskiej.

W Bonn zdarzył się wypadek, który niemile zrobił wrażenie na opinią publiczną w Niemczech. Przybył do miasta tego drogą żelazną kapitan angielski Macdonald. W dworcu nie chciał się zastósować do rozporządzenia urzędnika utrzymującego porządek. Został za to przyaresztowany, i dopiero czwartego dnia, bez wysłuchania wypuszczony. Tak przynajmniej twierdzi jego zażalenie przesłane do posła angielskiego w Berlinie, lorda Bloomfielda. Poseł zawiadomił o tem rząd pruski. Wkrótce potem w *Gazecie Bonneńskiej* zamieszczoną została deklaracya Anglików mieszkających czasowo w Bonn, w której ciż energicznie protestują przeciwko obrazie uczynionej narodowi angielskiemu przez prokuratora królewskiego na publicznem posiedzeniu sądu policyjnego dnia 17go b. m., a to przez słowa: „że mieszkający i podróżujący na kontynencie Anglicy znani są z swej arogancyi, bezwstydności i grubijaństwa.“ Protestujący przeciwko słowom tym Anglicy, w liczbie 13, wciągają i księżniczkę Wiktoryą do deklaracyi swojej, która także jest Angielką i mieszka na kontynencie; i nie mogą pojąć takiej ze strony królewskiego urzędnika bezwzględności. Wyższy prokurator tłumaczy postąpienie władzy, a co do obrazy zawartej w powyższych słowach, oświadcza, że wytoczone zostało śledztwo. Tymczasem już i dziennik *Times* poruszył ten wypadek, i domaga się wymiaru sprawiedliwości dla pokrzywdzonego wyspiarza. Jeden zaś z dzienników nadreńskich donosi, że wyższy prokurator kazał rękopism deklaracyi przyaresztować i autorom jego, to jest, podpisanym na nim Anglikom mieszkającym w Bonn wytoczył proces. Zaiste nie miły to, jakkolwiek mały wypadek, w chwili, kiedy królowa angielska jest na ziemi niemieckiej.

Hamburg 26 września.

Jak donosiłem, król Fryderyk VII wrócił z letniego pałacu w Szlezwiku do zamku Skodsborg o 2 mile od Kopenhagi nad brzegiem Sundu leżącego. Na wyjezdnem król dał ucztę wyższym urzędnikom. Udział w niej brał minister Szleswiku p. Wolthagen, który wzniósł zdrowie N. Pana, na co król odpowiedział: „Dziękuję Waszej Ekscelencyi za dobre słowa wyrzeczone. Miałeś osobliwie słuszność mówić w szczególności o przywiązaniu mojem do Szlezwiku. Żywię w samej rzeczy wielką przychylność dla tej części mego państwa. Rozwiązanie zadania, które za cel życia mego obrałem, na tem polega, aby skojarzyć wszystkie prowincye prawem dziedzictwa po J.M. królu ojcu pod berłem mojem będące, w jedność ścisłą i trwałą od południa do północy, jak od wschodu do zachodu. Powtarzam, pałam szczególną miłością dla Szlezwiku i mam do tego powody, albowiem księstwo to jest ogniwem przeznaczonem połączyć i wzmocnić całość państwa“. Kończąc, król wspomina o wierności i miłości jakich odbierał codzień dowody itd.

Sejmowi (Rigsdag) przedstawione będzie prawo dotyczące wykonania wyroków sądowych trybunałów szwedzkich w Danii; spodziewają się wzajemności od Szwecyi, której sejm zebrany w Sztokolmie, właśnie rozbiera takież samo prawo co do wyroków sądów duńskich.

Minister pruski spraw zagranicznych bar. Schleinitz, w znanym okólniku swoim z dnia 6go czerwca, do ajentów dyplomatycznych przy dworach niemieckich wystósowanym—a więc przed zjazdem w Teplicach—wyrzekł swą opinię co do zasady, którą książe Rejent, jako członek Rzeszy niemieckiej myśli wprowadzić we wszystkich stosunkach z innemi członkami Rzeszy. Okólnik ten, (p. *Czas* N. 215), zawiera wynurzone zdania, które żywe znalazły sympatye w Danii. Rozwiodłszy się szeroko nad prawdziwym celem Rzeszy, który winien być zachowawczym co do całości terytorium niemieckiego, pan Schleinitz gani bezwarunkowo postępowanie niektórych członków Rzeszy, chcących z Bundestagu zrobić jakiś trybunał ostatniej instancyi, występujący przeciw duchowi wolności i konstytucyom wolnym pewnych krajów. Powstając przeciw takowej dążności, Minister pruski w pełnem przekonaniu o sprawiedliwości swego zdania, nie waha się przyznać się do zasady doktryny, wedle której „działanie wywierane przez Bundestag na stosunki wewnętrzne małych niezawisłych państw, a przedewszystkiem na ich rządy konstytucyjne, niepowinno nigdy przekraczać zakresu ścisłej kompetencyi jednogłośnie uznanej“. Dalej p. Minister stara się dowieść Bundestagowi konieczności unikania nawet pozoru, jakoby sobie rościł prawo decyzyi w kwestyach spornych, odnoszących się do rozciągłości stosunków prawnych między państwami a rządami.

Wiedzą w Danii, że minister pruski wypowiadając to zdanie, miał na oku elektorstwo Heskie. Wszakże zasada wyrzeczona przez Prusy, ma charakter tak ogólny, że w Danii chcą ją tłumaczyć przychylnie dla sporu duńsko-niemieckiego. Lecz zapatrzywszy się na postępowanie dawne Prus, nietrudno dopatrzyć się sprzeczności rażącej między teraźniejszością a przeszłością, tak, iż możnaby oddać się na chwilę nadziei, że Prusy odstępują (?) od systemu dawnego, na stanowisku, które rząd ich zdaje się, myśli zająć pod względem Danii.

Widzą także, że postępowanie Prus w Frankfurcie odznaczało się w sporze między Danią a Rzeszą tym właśnie charakterem, który Prusy dziś głośno same potępiają. Któż np. niepamięta, ile to Prusy opierały się na Bundestagu, aby mięszać się do rządów unitarnej monarchii duńskiej na korzyść Holsztynu? Wiadomo, że zaczęto od zrobienia Bundestagu sędzią w sporze między królem duńskim a stanami holsztyńskiemi, chociaż nie bezpośrednią instygacyą, to przynajmniej przez pomoc dawaną opozycyi, która jest przedmiotem ich bezprzestannej pieczołowitości.

Tu w Hamburgu nastały dni słotne. Ruch handlowy słaby; za to ruch przejeżdżających z powrotem do domu podróżnych dość żywy. Widać to nietylko po ulicach, hotelach, ale zwłaszcza w teatrach. W wielkim „Stadtheater“ dyrektor angażował operę włoską z Londynu do Berlina jadącą, na kilkanaście przedstawień. Dobre między człon-

Część Literacko-Artystyczna.

WIEŻA Z CZASZEK LUDZKICH
na wyspie Żerbi;

Legenda z podróży nad brzegami Afryki.

(Ciąg dalszy.)

„Waszéj godności sługa czy może się zapytać, rzekł Aly skłaniając głowę, w imieniu swego pana, kiedy i w jakim celu wieża Burdżes-Roos była wystawioną?

— Co! Burdżes Roos? A jakże miałbym o tém wiedzieć, odpowiedział wice-kajady z niechęcią; są to rzeczy od dawnych wieków zapomniane, ani mój ojciec ani pradziad nie widzieli jéj budowy: niech Allah strzeże i zachowa ich popioły od spojrzenia giaurów!

— Może kto z żyjących, odezwał się Aly, mógłby jakie wyrzeczone słowa o niéj zapamiętać, jak o skarbie ukrytym w ziemi, o którym we śnie duchy opiekuńcze nas uwiadomiły?

— Być może, przerwał Turek, po spełnieniu duszkiem pół kielicha; w mojéj pierwszéj młodości cóś o niéj wprawdzie zasłyszałem, lecz to tak dawno!... A zresztą, dodał półgłosem nachyliwszy się do drogmana, wieża nadbrzeżna jest cała zbudowana z kości niewiernych... niech tam ogień wieczny pożera ich dusze!... Wasz młody doktor nie wygląda na giaura; przecież niechciałbym o tém mówić w jego przytomności.

— Dobrześ osądził mojego kapitana, odrzekł Aly. Jest on rodem z Lehistanu, a zatém przyjacielem wierzących, wrogiem ich wrogów, i mocno się cieszy z opowiadania dziejów wojennych walecznych synów Ismaela.

— A! kiedy tak, to mu opowiem com słyszał o wieży nadbrzeżnéj... a to u nas najciekawsze!... Lecz na co tyle się troszczyć o stós głów chrześciańskich?... Niechaj pies-ojciec, pierwszy z swego rodu, groby ich zbezcześci, *Insz-Allah!*

— Więc o tém niema nic pisanego?

— Na co tam pisanie! odpowiedział Turek niecierpliwie. Przekleństwo Eblisa wszystkim bazgraninom! Ja czytam koran, jedyne słowo prawdy, umiem się podpisać, i więcéj mi nie trzeba; bo wszystkie pisma są w koranie, *Masz-Allach!*“

Zaczął więc opowiadać tę legendę, w sposób w jaki ją dzisiaj powtarzam podług moich podróżnych notatek.

„Wyspa Żerbi, zdobyta przez Arabów zachodnich, czyli przez Maurów hiszpańskich, pod kalifatem Moawgah Igo, należała odtąd do paszy Tripoli, który za nią roczny haracz Porcie opłacał. W roku 1561 (939 roku *hedszry)*, za poradą sławnego Lavalette, wielkiego mitsrza zakonu maltańskiego, Filip II połączył z flotą zakonu drugie tyle galer hiszpańskich, w celu odzyskania miasta Tripoli z rąk muzułmanów. Lecz ten ślepo zagorzały monarcha nie był szczęśliwym w morskich swoich wyprawach; i ta druga miała się zakończyć podobnie jak wyprawa *Armady* na morzu północném. Twierdza Tripoli zdobyta szturmem przez śmiałego Doofoota, słabo była broniona przez kawalerów maltańskich, których wielki mistrz Omedes (ówczesny Wallenrod), był nawet obwiniony o zdradę. Doofoot dobrze pojmował całą wagę téj zdobyczy, nadającéj mu władzę nad całym handlem wschodnim; odbudował więc natychmiast zwalone szańce, i nowe baterye postawił prawie na równi z płaszczyzną morską, co tę warownię czyniło prawie niezdobytą chyba za wszechstronném oblężeniem. W takim stanie była Tripoli kiedy chrześcianie pokusili się o jéj odebranie Arabom. Eskadra maltańska składała się z 50 galer i 28 wielkich statków przewozowych, z załogą 30,000 ludzi najbitniejszego wojska w téj epoce, nie licząc w to mnóstwo kawalerów i ochotników ze wszystkich krajów.

„Cała flota oddana została pod komendę admirała Doria, weterana genueńskiéj marynarki; a wojsko lądowe miało za dowódcę księcia Lacerda

kami są głosy śpiewaczek: Lorini, Trebelli i Ineli. Między głosami męzkiemi tenor dobry, silny a dźwięczny. W *Talii* grają „Orfeusza w piekle“ parodyę opery tejże nazwy. Renz w powrocie z Kopenhagi bawił tu kilka tygodni. Co do spraw nowej konstytucyi hamburskiej, to wiecie, że deputowani i senat zgodzili się wreszcie na nową ustawę i że senat niebawem wystąpi z projektami praw organicznych i przechodnich w duchu nowej ustawy.

Wiedeń 28 września. Cztero-miesięczne czynności Rady państwa zamknięte wczoraj zostały. Zanim o wpływie ich ogólnym powiemy, musimy zdać tu sprawę z ostatniego posiedzenia i głosowania.

Rozpoczął Dr. Polański. Wnioski większości i mniejszości znajdowały obrońców i przeciwników. Droga pośrednia byłaby może najwłaściwszą, lecz o tem niechaj rozstrzyga Monarcha. Mówca nie przechyla się bezwarunkowo ani na jedną ani na drugą stronę. Wniosek mniejszości nie odpowiada, zdaniem jego, zupełnie ani potrzebom krajowym ani autonomii; lecz i wniosek większości nie może go ku sobie zupełnie ciągnąć. Może on tylko uznać autonomię krajów koronnych pod względem ustaw krajowych; kodeksy karne i cywilne muszą być jedne i te same dla całej monarchii, a władza prawodawcza musi pozostać przy koronie. Mówiono, że niejednostajność praw cywilnych i karnych nie nadweręża jedności. Być może, iż w niektórych przypadkach zachodziłaby potrzeba osobnych przepisów prawnych dla szczególnych krajów, lecz w ogóle kraje koronne nie mogą posiadać władzy układania praw, gdyż powstałby stąd zamęt, najbardziej widoczny na pograniczach krajów koronnych, a stąd niepewność handlu i wszelkiego ruchu przemysłowego. Mówca żąda w końcu poprawki do wniosku większości, że autonomia krajów odnosi się tylko do ustaw krajowych, a nie do ogólnych praw.

Maager przemawia za konstytucyą dla całej monarchii. Jest to jedyny zdaniem jego środek aby podnieść zaufanie i polepszyć finanse, gdy cała ludność przysłuchująca się rozprawom Rady wtóruje głosowi jego, który za ustawą podnosił. Nie powiedział on, jaką ma być ta ustawa państwa, podług jakiego wzoru ma być skreśloną, lecz tu tyle tylko nadmienia teraz, że jest przeciwnym wyborom powszechnym i różnicom stanu. Większość i mniejszość domagają się ustawy reprezentacyjnej w tej lub owej formie, a pod tą nazwą rozumie on stan prawny, w którym reprezentacya ludu ma w pewnych czynnościach prawodawczych mieć udział. Miały Węgry i Siedmiogród swoje konstytucye reprezentacyjne i sięgające daleko, bo nawet władza wykonawcza podzieloną była między króla i naród, lecz były tam zachowane różnice stanów, tak iż mieszczanie i chłopi nie mieli udziału w prawodawstwie. Za konstytucyą ogólną jest on i dla tego, że nie można stwarzać dwudziestu konstytucyj prowincyonalnych, boby rządzić z niemi nie było podobna. Sejm ogólny monarchii, który ułożył był przed laty konstytucyę, wyszedł z wyborów wszystkich krajów koronnych, przyznał samorząd krajom, ale nie zaszedł tak daleko jak większość wydziału budżetowego. Sejm państwa ma i tę stronę konserwatywną, jakiej mieć nie mogą sejmy krajowe, że je Monarcha rozwiązywać może; gdy tymczasem tamte ciągle dążą do przeobrażenia się w parlament. Wniosek większości pragnie zaczepić swoje dążenia o przeszłość. Lecz w przeszłości szlachta miała przywileje, które zniesione zostały. Równość w obliczu prawa przestała być zasadą polityczną, a stała się zasadą prawną i weszła w życie. Większość przemawia za utrzymaniem szlachty, lubo tego wyraźnie nie wymienia. Jako reprezentant mieszczaństwa, mówca protestuje przeciw różnicy stanów.

Hr. Szecsen protestuje nawzajem przeciw przypisywanej przez p. Maagera sobie samemu reprezentacyi jakowego stanu. W zgromadzeniu tem każdy mówi tylko za siebie.

Trenkler mówi za mniejszością; Jakabb za większością; Toperczer przeciw dawniejszej mowie Strassera.

Bar. Geringer w dłuższej mowie broni wniosku mniejszości opierając się na patencie z d. 30 grudnia 1851 r. który ma stanowić zawsze jeszcze podstawę przyszłego urządzenia państwa. Mówca zwraca się szczególniej ku Węgrom, i z wieku zeszłego przytacza ulepszenia zaprowadzone w tym kraju bez pomocy sejmów. Jeśli ma być mowa o przywróceniu przeszłych instytucyj, to należało wymienić epokę, bo i dawniejsze stosunki nie zawsze były jedne i te same. Rada wdała się w nieswoje rzeczy, wyszedłszy z zakresu obrad budżetowych. Należało poczynić wnioski do poprawy finansów, lecz nie o systematach politycznych radzić. Zmiana takowych podkopuje ufność. Rada wyszukiwała tylko stron ciemnych, a jasne pomijała.

Hr. Andrassy stawia za wzór dawne prawodawstwo Węgier i radzi, żeby Austrya wzięła je sobie za przykład. Gdy kardynał Rauscher przytaczał, że rząd potrzebuje tylko pieniędzy i wojska, to na to można odpowiedzieć, że rząd potrzebuje tylko zaufania mieszkańców. Kardynał przeciw temu oświadcza, że mówił tylko o tem ze względu na zewnętrznych nieprzyjaciół, a nie na wewnętrznych.

Hr. Barkoczy w długiej mowie broni wniosku większości. Austrya nie może być jak Francya scentralizowaną, bo składa się z różnych ludów i krajów, mających swoją własną w państwie wyłączność. Następnie zbiera w jedno wszystkie zarzuty czynione podczas obrad z powodu administracyi, sądownictwa i wyznań religijnych. Mowa jego niezwykłą tchnie gwałtownością, tak iż Arcyks. Prezes zagraża mu odjęciem słowa. Trzysta lat nie zdołało zamalgamować Austryi, a wniosek mniejszości chce to uczynić jednym zamachem. Wniosek ten jest niemiecki duchem i ciałem, lecz nie owym duchem niemieckim, który znał i szanował municypalne swobody, i wynosił je z sobą nawet z zamorskimi kolonistami, ale duchem nowoczesnym przekrzywionym na sposób francuzki co państwo dzielić chce na departamenta. Nie chce on dotykać praw Węgier na podstawie prawa publicznego, bo Rada nie ma do tego atrybucyi, ale wykazuje, jakie szkody ponoszą Węgry, z Wiednia będąc rządzone. Dalej wytacza proces o instytucye kościelne i język w szkołach, o ustawę dla protestantów; ministerstwu sprawiedliwości wymawia, że zasypało kraj prawami cywilnemi, skomplikowanemi bez względu na stosunki cywilne węgierskie i usunęło lepsze prawa węgierskie dla gorszych austryackich. Co do kodeksu karnego, austryacka procedura przeciąga śledztwo pod aresztem na miesiące, a zamiast być jawną jak była węgierska, otwiera tylko drzwi izby sądowej na ostatnie posłuchanie. Wymawia nawet mówca p. Ministrowi sprawiedliwości, że niepomny starego rodu swego węgierskiego, o swojej ojczyznie tak niekorzystne ma wyobrażenie. Ministerium spraw wewnętrznych uważa mówca za zbyteczne ze względu na Węgry, gdyż autonomia i sejmy krajowe dla wewnętrznego zarządu krajów wystarczą. Dawniej panowała w administracyi Węgier jawność i większa prostota. Wolność cywilna dziś zależy na tem, żeby słuchać i płacić. Można wszystko naprawić, lecz trzeba odwagi. P. Minister sprawiedliwości zastrzega się przeciw osobistościom, a co do praw w Węgrzech przedstawiał on rzeczy tak jak były. Przed samem jeszcze zaprowadzeniem prawa austryackiego karnego, można było być w Węgrzech skazanym na sto kijów. Hr. Gołuchowski wykazuje konieczność ministerstwa spraw wewnętrznych, właśnie dla utrzymania jedności monarchii. Hr. Thun zbija zarzuty Barkoczego, a Dr. Hein oznajmia, że wniosek mniejszości nie jest niemieckim lecz austryackim. Niemniej bar. Lichtenfels usprawiedliwia rząd z zarzutów hr. Barkoczego, jakoby prawa austryackie zastąpiły lepsze od nich węgierskie. Zdaniem jego, właśnie pierwsze zaprowadziły zbawienne reformy w Węgrzech, i powołuje się na to, że rząd zasięgał także rady prawników węgierskich.

Majlath w uszczypliwych słowach przemawia na słowa ministrów i członków mniejszości, którzy dopiero co głos zabierali. Kończy zaś temi słowy, że to już ostatni termin uporządkowania finansów; jak nadejdzie wielka burza, która się zbiera na horyzoncie politycznym Europy, to nie będzie można obradować i organizować.

Mayer broni mniejszości, jako chcącej spoić silniej prowincye; gdy tymczasem przeciwna strona dąży do federacyi.

Hr. Apponyi mówi, gdy Minister sprawiedliwości jest tak drażliwym o siebie, to powinien być drażliwym i o cały swój naród, gdy się temu dzieje krzywda. Nie na polu teoryi należy myśleć o urządzeniu stosunków, lecz na polu faktów. Są przysięgi i traktaty warujące prawa krajów koronnych. Prawa dynastyi są nietykalne, prawa ludów również powinny być nietykalnemi. Tego wymaga prosta zasada sprawiedliwości. Kto chce być wiernym Austryi, ten za większością głosować winien.

Hr. Hartig raz jeszcze za swojemi 12 punktami mówi, lubo widzi, że się zanosi na przyjęcie wniosku większości wydziału. Reyer chce języka urzędowego (oczywiście niemieckiego), jak największej jedności administracyjnej państwa, a przeto wniosek mniejszości jest mu więcej po myśli. Hr. Auersperg zastrzega, że głosować będzie z osobistego tylko stanowiska. Hr. St. Julien podziela to oświadczenie. Bar. Salvotti broni zdania większości przeciw zarzutom o federacyę.

W końcu Dr Hein jako sprawozdawca mniejszości, zabiera głos. Cała różnica zdań polega na tem, że on i jego przyjaciele nie przyznają reprezentacyom prowincyonalnym władzy prawodawczej ani chcą ograniczenia korony, aby pod względem prawodawstwa traktowała z sejmami krajowemi. Jeśli Węgry mają swoje prawa historyczne, to inne prowincye ponieść musiały wielkie ofiary, aby Węgry zmusić do przyjęcia jedności i zlania się w ogół państwa. Gdzie idzie o dobro całości, tam nie można powodować się względami na jedną część.

Hr. Szecsen wpada w słowo, że większość nie tamuje prerogatyw korony. Hr. Nostic broni jednego z wyrażeń swoich, przeciw którym Hein stawał, to jest o sile dośrodkowej i odśrodkowej krajów koronnych. Wreszcie hr. Clam jako sprawozdawca z wniosku większości wydziału zapewnia, że sprawozdanie nie przedstawia bynajmniej stanu państwa w barwach przesadzonych, lecz maluje rzeczy tak jak są w istocie. I on widzi rękojmię dla każdego kraju koronnego w wspólnym ich węźle monarchicznym, a nie tylko Węgry, lecz wszystkie kraje, mianowicie zaś Czechy mają prawo do historyczno-politycznej indywidualności. Niemniej jednak pragnie on jedności państwa. Konstytucya Maagera jest przeciwną duchowi monarchii austryackiej. Chwila rozstrzygnienia nadeszła, ma ona zaspokoić oczekiwania milionów. Pierwszy to raz od tylu lat, że apatya ustąpiła żywotnemu ruchowi umysłów. Rada państwa może sobie przypisać, że to zdziałała, i że więcej przez to zrobiła dla idei jedności państwa, niż gdyby zawotowała niezliczoną moc paragrafów. Mowca wreszcie wniósł zdrowie Cesarza, któremu przywtórzyło zgromadzenie. Dr Hein wniósł następnie zdrowie Prezesa Arcyks. Rajnera, na które również powstawszy Rada odpowiedziała.

Przystąpiono potem do głosowania. Z 58 członków Rady brakowało dwóch: fmp. hr. Degenfeld i fmp. bar. Sokcewicz. Głosowało 56.

Za wnioskiem mniejszości: Dr Eder, bar. Erggelet, bar. Gehringer, bar. Haimberger, Dr Hein, bar. Herbert, bar. Lichtenfels, biskup Maskierewicz, Mayer, bar. Reyer, Schöller, Strasser, Trenkler, Wohlwend, a warunkowo Maager (z wnioskiem o konstytucyę) i Mocsonyi (z wnioskiem o równe prawa języków) — razem 16.

Za wnioskiem większości z dodatkiem hr. Stockau, przyjętym przez wydział: hr. Almasy, hr. Andrassy, hr. Apponyi, hr. Auersperg, ks. Auersperg, hr. Barkoczy, hr. Clam, ks. Colloredo, jenerał hr. Haller, Jakabb, hr. St. Julien, biskup Koryzmicz, Kraiński, jen. książe Liechtenstein, Majlath, hr. Mercandin, hr. Nostic, hr. Pace, bar. Petrino, ks. Salm, bar. Salvotti, ks. Schwarzenberg, Starowiejski, hr. Stockau, hr. Borelli, biskup Strossmayer, hr. Szecsen, Szögyenyi, Toperczer, Vraniczany, hr. Wolkenstein (z Tyrolu), hr. Wolkenstein (stały) hr. Mocenigo, bar. Zigno, razem 34.

Dr. Polański głosował warunkowo w obu głosowaniach.

Przeciw obu wnioskom głosowali: Arcyks. Wilhelm, Arcyks. Leopold, kard. Rauscher, hr. Hartig i biskup Szaguna.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania, Arcyks. Prezes przemówił następnie:

„Panowie! Gdyśmy właśnie zamknęli narady nad budżetem państwa na r. 1861, nieomieszkam przedłożyć najuniżeniej rezultatu ich JCMości. N. Pan raczył już wyrazić zamiar wzięcia bezzwłocznie pod rozwagę i rozbiór tego przedstawienia, i zechce wydać jak najspieszniej najwyższe swoje w téj mierze postanowienie. Wiele projektów do praw przedłożonych było wys. Radzie państwa do opinii. Gdy jednak wielu panów Radców niejednokrotnie przedstawiało prośbę o możność wrócenia do swoich zatrudnień porzuconych przed 4ma miesiącami, przeto poczytałem sobie za powinność życzenia te zdaniem mojem zupełnie usprawiedliwione złożyć ustnie u stóp JCMości. N. Pan raczył w zupełnem uznaniu poświęcenia waszego Panowie, udowodnionego z pominięciem własnych waszych interesów dla dobra ogólnego, spełnić tę prośbę, i umocował mię najłaskawiej, abym to zebranie zwiększonej Rady państwa w imieniu i z polecenia N. Cesarza odroczył, a zarazem objawił wam podziękowanie naszego najmiłościwszego Cesarza i Pana, za wasze chwalebne dążenia poświęcone tak całej monarchii jak i pojedynczym jéj częściom. Wyrażając zarazem obok tego oznajmienia z rozkazu cesarskiego, moje także z głębi serca podziękowanie za zaufanie i ochoczość, z jaką mię tak przyjaźnie i pomocnie wspieraliście w mojem zadaniu, ogłaszam dzisiejsze posiedzenie jako ostatnie tego zebrania, za zamknięte.“

— *Gaz. powsz. Augsb.* pisze: *Constitutionnel* mówił z dnia 22go o nocie okólnej, którą hr. Rechberg wystósował do reprezentantów austryackich za granicą, aby oznaczyć stanowisko, z jakiego gabinet wiedeński zapatruje się na najście państwa papieskiego ze strony Piemontu. Po dokładnem wywiedzeniu się, tyle jest pewnego, że poselstwo austryackie w Paryżu dopiero się z *Constitutionnela* dowiedziało o mniemanej nocie, która, gdyby istniała, już byłaby rąk jego doszła, aby ją pokazać p. Thouvenelowi. *Constitutionnel* słyszał, że dzwonią, lecz nie wie w którym kościele. Gabinet wiedeński na tem się ograniczył, że w ustnych rozmowach hrabiego Rechbega z posłami państw zachodnich oświadczył, iż w obecnych okolicznościach Austrya nie myśli porzucać swojego biernego stanowiska, dopóki we własnych posiadłościach swoich zaczepioną nie będzie. Żadnéj innéj w tym przedmiocie nie było noty okólnéj do ajentów austryackich za granicą. W każdym zresztą razie, zwykły bieg czynności wymaga, aby Austrya czekała wprzódy na protestacyę, którą Stolica Apostolska przeciw wtargnięciu wojsk piemonckich zanieść nieomieszka przed gwarantów traktatu wiedeńskiego. (Protestacya ta już wydaną została — p. Włochy).

— Donieśliśmy wczoraj, że otwarcie uniwersytetu peszteńskiego wstrzymanem zostało do czasu nieoznaczonego. *Pesti Hirnök*, który dawniej już doradzał, aby otwarcie to odwlec do listopada póki ministerium nie orzecze stanowczo co do języka wykładowego na tym uniwersytecie, dodaje zaraz, że zapewne ta okoliczność jest powodem tego odroczenia wykładu nauk. Wszakże *Ost-D. Post* w liście z Pesztu z 26go powiada, że jéj korespondentowi dobrze wiadomo, iż wkrótce wyjdzie dekret względem tymczasowego zamknięcia (dekret ten wyszedł też nazajutrz). Pomijając kwestyę językową jako powód do tego kroku, korespondent *O.-D.-Post* mniema, że tu idzie o wstrzymanie młodzieży bardzo gorącéj od przebywania w stolicy kraju, zwłaszcza w obecnéj porze tyle do demonstracyj nastręczającéj sposobności. Tu wymienia korespondett kilka obchodów mających się odbyć w październiku.

— *Gaz. di Venezia* ogłasza okólnik, jaki niektórzy księża w kraju weneckim otrzymali od tak zwanego komitetu weneckiego. Mówi on, że Włochy, aby się pozbyć nieprzyjaciół swoich w szeregach duchowieństwa, utworzyły „związek Orsinich“, który każdego dosięgnie, coby ze szkodą kraju chciał rozbudzać fanatyzm religijny.

— J. C. Mość nakazał, jak mówi *Gaz. Wiedeńska*, aby ze względu na okoliczności obecne, zwykły pobór do wojska mający się odbyć w r. 1861, odbył się przed lutym t. r., a jeżeli można przed końcem r. 1860. Liczba wziętych do wojska ma wynosić 85,000 ludzi. Urodzeni w r. 1840 idą na pierwszą klasę poborową. Branka ta będzie taką, jak gdyby się odbyła w r. 1861, a tylko o parę lub kilka miesięcy przyspieszoną zostaje, przez co dla wziętych do wojska ta wypadnie korzyść, iż zamiast w r. 1869, już w r. 1868 uwolnieni będą i przeniesieni do rezerwy. Nie jest to więc nadwyżką nad zwykły stan poboru wojskowego.

Francya.

Constitutionnel podaje następujący artykuł, w którym skreśla stanowisko Francyi względem Włoch i względem Ojca S.:

„Swiat katolicki czeka z obawą, co Ojciec S. postanowi w skutku ostatnich wypadków. Niepodobna podawać w wątpliwość wpływów, które usiłują ciężyć na woli i sumieniu Papieża, aby go skłonić do opuszczenia Rzymu. Czy wpływy te odnio-

---

Medina Coeli, mianowanego dopiero co wice-królem Sycylii, równie pysznego jak nieudolnego powiernika hiszpańskiego monarchy. Wszyscy, krom admirała, mieli już twierdzę Tripoli za zdobytą; lecz ten po dwudziesto-cztero-godzinnym pobycie w Malcie, miejscu ogólnego zebrania, przekonał się że niemylnie był osądził zdolności i odwagę Lacerdy: że najwalniejsza wyprawa, w takie ręce oddana, wystawioną była na prawie nieuchronną zagładę. Kiąże obiecywał sobie zawczasu zniszczenie całéj potęgi tureckiéj w Afryce; Tripoli miała się poddać za pierwszem wezwaniem, a *rozbójnik* Doofoot, okuty w kajdany, miał przyozdobić wiazd jego tryumfalny do Palermy.“

Lecz jak mówił nasz wice-kajady, zażywając powtórną dozę kordyału: „Pies co wiele szczeka ma tępe kły, *Szukr-Allah!*“

„Doofoot rychle się dowiedział, przez swoich wysłańców do Malty, o wypłynięciu eskadry, i natychmiast wyprawił bryg do Stambułu, w celu przywołania pomocy od sułtana. Flota chrześciańska rozwinęła żagle w najlepszym porządku, i dobrze zaopatrzona na kilka miesięcy żeglugi. Trzy dni potém, stanęła przed Tripoli; i tam dopiero charakter wice-króla Sycylii objawił się w całéj swéj zarozumiałéj ciemnocie. Po obejrzeniu nowo wystawionych bateryj i odebraniu salwy kul armatnich w odpowiedź na swoje wezwanie, oświadczył że atak od frontu byłby nadto niebezpieczny i kosztowny; że wypadało czekać nadejścia ciężkich dział i machin wojennych do stłumienia ognia twierdzy oblężonéj. W téj myśli wysłał dwie galery do Malty, oznaczył wyspę Żerbi za punkt nowego zebrania i dał rozkaz flocie udania się natychmiast na to stanowisko. Wiedział że wyspa Żerbi zaledwie była obronną; i przez zbytek przezorności tak często zgubnéj w podobnym razie, zamierzał uczynić demonstracyę, któraby mu w stolicy pewną chwałę przyniosła, zamiast uderzyć wręcz i bez zwłoki w sam punkt stanowczy téj wyprawy. Takie są mniéj więcéj dzieje wszystkich źle prowadzonych wojen, morskich lub lądowych, w naszych czasach równie jak w dawniejszych.

„Rozkaz odwrotu przyjęty był powszechnym okrzykiem niechęci ze strony kawalerów; połączone usiłowania wszystkich oficerów zaledwie zdołały zapobiedz wybuchom otwartego buntu między staremi lwami hiszpańskiéj załogi, nieprzywykłemi do cofania się przed nieprzyjacielem a tém mniéj do odwrotu przed bitwą.

„Dopłynąwszy wyspy, flota rozpoczęła wylądowanie na przeciw miejsca, gdzie stoi dziś wieża z czaszek. Większe statki rzuciły kotwicę o dwie mile morskie od brzegu, a galery powiozły wojsko ku zatoce. Mieszkańce na prędce zebrani stanęli na wybrzeżu w rzędzie bojowym; ale cóż mogła garstka ochotników zaledwie uzbrojonych przeciw głębokim szykom giaurów, skorupami z żelaza i miedzi zasłonionych!“

Tu nasz Turek jakąś klątwę z koranu odmówił; drogman, na moje skinienie, kazał drugą wazę ponczu zastawić.

„Po krótkiéj walce, chrześcianie weszli do miasta, goniąc za zwyciężonemi. Wtedy rozpoczęły się sceny rabunku, pożaru i morderstwa, na które niech mi wolno będzie zasłonę rzucić, chociaż tak energicznie były mi opisane przez naszego muzułmańskiego historyka, jak gdyby on sam był ich świadkiem lub uczestnikiem.

Dosyć mi będzie powiedzieć, iż tą razą *nazarejczycy* sprawili się jak istne bisurmany, dla zemszczenia się zapewnie za doznaną zniewagę pod murami Tripoli. Wszystkie srogości miasta szturmem zdobytego wrzały w ciągu téj rzezi, gdzie wszelka subordynacya zniknęła, gdzie ani wiek, ani płeć nie ratowały padających ofiar, prócz niektórych na sroższe męczarnie skazanych. Zaczęto je katować, zmuszając do wyjawienia pogrzebanych skarbów; lecz żaden z mieszkańców miasta Żerbi nie chciał tą ceną życia okupić, ani swobodnéj śmierci zamienić na niewolę.

(Dokończenie nastąpi).

są zwycięstwo? bliska to przyszłość okaże.

„Uznajemy całą ważność wypadków odgrywających się obecnie w państwie Kościelném i pojmujemy wzruszenie jakiego stały się powodem dla Watykanu. Lecz ponieważ wymierzono brutalny napad przeciw terytoryum papieskiemu, maż to być powodem aby Papież opuszczał swoją stolicę, będącą zarazem stolicą całego katolicyzmu? Dopóki Rzym pozostanie w rękach papiestwa, nie zstąpi ono z tronu. Nie jestże Rzym prawdziwą siedzibą potęgi świeckiéj i duchownéj kościoła? Nie jestże on najświetniejszą spuścizną ś. Piotra? Bez wątpienia otaczające go prowincye są drogocenném uzupełnieniem owéj dziedziny równie niezmiennéj jak prawo którego jest ludzkim pomnikiem. Lecz prowincye te mogą się ścieśnić lub rozszerzyć według okoliczności bez naruszenia spuścizny następców ś. Piotra w saméj zasadzie ich zwierzchności.

„Jest w świecie 200 milionów katolików, którzy powiedzą sobie „Ojciec ś. jest w Rzymie, może błogosławić świat z Kwirynału, jest przeto monarchą“.

„Rozważmy rzecz tę: w okolicznościach w jakich się dziś Papież znajduje, zwierzchność jego tém bardziéj jest zabezpieczoną, iż rękojmią jéj jest honor Francyi. W Rzymie znajduje się załoga, któréj dowódzca i żołnierze gotowi są zginąć w obronie bezpieczeństwa i władzy Papieża. Najpotężniejszy naród katolicki zaciąga wartę u bram Watykanu; czyni on równie niezwyciężoną jak sam jest, siedzibę niepodległości politycznéj Głowy Kościoła, zostającéj pod opieką jego oręża.

„Dla czegóż miałby się Papież oddalać z Rzymu? Czy może dla tego że Francya nieodparła siłą najścia Piemontu? Francya zganiła krok tego państwa, odwołała reprezentanta swego z Turynu, głośno zaprotestowała przeciw czynowi, który uważa za zgwałcenie prawa narodów. Czyż mogła uczynić więcéj? Trzebaż było, jak tego żądają dzienniki legitymistowskie, abyśmy rzucili do Włoch 100 tysięcy ludzi, dla dania zbrojnéj opieki całemu państwu papieskiemu? Ależ to byłoby zajęciem w sprawach półwyspu stanowiska, jakie słusznie odmawialiśmy Austryi. Interwencya zrobiłaby nas panami Włoch. Włochy potępiłyby nas, a Europaby nas podejrzywała. Bylibyśmy spaczyli naszą politykę i zrzekli się jedynéj roli jaka nam przystoi, roli jednającéj nam zaufanie, szacunek i wdzięczność ludu, któryśmy oswobodzili, roli pojednawcy i sędziego.

„Nic przeto niema niesłuszniejszego, jak żądać od Francyi, aby Piemontowi wojnę wydała. Francya zwiększyła swoją załogę w Rzymie, będzie ona tam walczyć przeciw rewolucyi, gdyby się ośmieliła zbliżyć; jest to przywilejem mocarstwa katolickiego; posuwając daléj swoją interwencyę, wyszłaby z téj roli ażeby przybrać postawę, którąby ją uczyniła podejrzaną Europie, znienawidzoną przez Włochy.

„Dla czegóż zresztą żądać od Francyi tego, czego sama Austrya uczynić nie mogła? Czyż Austrya pośredniczy w państwie papieskiém? Nie.— Ograniczyła ona się na protestacyi dyplomatycznéj, a w naganie Piemontu wyprzedzoną została przez Francyę.

„Spodziewamy się więc, że Papież oprze się radom dawanym mu, rzec to trzeba, z nienawiści przeciw wpływowi francuskiemu. Gdyby im uległ, byłoby to według nas wielkie nieszczęście dla kościoła; lecz akt ten zmieniając nasze stanowisko niezmieniłby naszych obowiązków i Francya gotową byłaby zawsze Głowie Kościoła dać dowód swéj czci i poświęcenia. Gotową byłaby zawsze do naprawienia błędów, za które odpowiedzialność nie na niéj spoczywa.“

W ł o c h y.

Czytamy w *Giornale di Roma* następującą protestacyę rządu papieskiego przeciw napadowi Piemontu:

„W skutku nowych na państwa stolicy Ś. dokonanych napadów, J. Em. kardynał sekretarz stanu J. Świątobliwości przesłał ciału dyplomatycznemu rezydującemu w Rzymie następujący akt:

„Z pałacu watykańskiego 18 września 1860.

„Przykro jest podpisanemu kardynałowi sekret., zagranicznym przy Stolicy Śtéj uwierzytelnionym reprezentantom o coraz smutniejszych mówić przedmiotach; siła stosunków tak jednak jest ważną i prąd gwałtu popełnionego przeciw najwięcej pokojowemu z monarchów, przeciw dostojnej Głowie kościoła tak niesłychany, iż niepodobna mu wstrzymać się od przesłania JWPanu niniejszej komunikacyi, a to tem bardziej że do obowiązku jego urzędu tym razem łączy się wyraźny rozkaz J. Świątobliwości.

„Jak podpisany miał już zaszczyt w nocie przesłanej W. Eks. w d. 12 bm. oświadczyć, rząd piemoncki postąpił odtąd dalej na drodze nieprzyjacielskich przeciw rządowi Jego Świątobliwości objawów, jakkolwiek ich stolica Ś. bynajmniej nie wywołała; gromadzi on zamach do zamachu i podnieca zbrojną ręką powstanie przeciw prawej władzy, aby sobie przywłaszczyć prowincye, które po uzurpacyi dokonanej względem Romanii, jeszcze stolicy Ś. były podległe.

„Silny swém prawem, rząd papieski walecznością nielicznych swych wojsk wszelkie robił i robi wysilenia, aby tę burzę odżegnać; przewaga sił nieprzyjacielskich jest jednakże tak niestosunkowo wielką, że wszelka obrona nadal jest niemożebną. Po zajęciu Pesaro, uwięziono papieskiego delegata tamże, który znosić musiał obelgi, i komendantów, którzy doznali napadu i słuszną kierowali obroną. Z drugiéj strony liczny korpus uderzył na Perugią, która odparłszy silny atak, musiała się poddać; jenerał głównie dowodzący i reszta załogi wzięci zostali w niewolę. Następnie wojsko piemonckie zwróciło się ku Foligno i doszło do Spoleto. Orvietto napadnięte zostało przez tak zwanych ochotników, którzy działają na rzecz Piemontu i miastu Viterbo zagrażają atakiem. W ten sposób ujrzał Ojciec ś. zabrane sobie z kolei przemocą wszystkie prawie swoje prowincye, będące dziedziną kościoła i katolików, pomimo że N. Cesarz Francuzów Piemontowi oświadczył, iż wystąpi jako przeciwnik nowego napadu i zerwie stosunki z tym rządem, jeżeli zapewnienie dane nie będzie, że wiadoma Stolicy ś. przesłana intymacya bez dalszych pozostanie skutków i że zbrojny Piemont na wojsko papieskie nieuderzy.

„W tym stanie rzeczy reklamuje i protestuje podpisany kardynał w imieniu J. Świątobliwości przeciw tego rodzaju aktom, niweczącym wszelkie boskie i ludzkie prawa i naruszającym niepodległość Głowy Kościoła, oraz całość świeckich terytoryów, względem których Opatrzność postanowiła, aby je Papież dla dobra religii i kościoła posiadał, jak je od wielu wieków w prawném dzierżył posiadaniu.

„Podpisany prosi przeto W. Eks., abyś reklamacyę tę i protestacyę podał do wiadomości swego monarchy. Zasady prawa, porządku i moralności, których utrzymanie i obrona każdego monarchy kwoli trwałości tronu jest obowiązkiem, napawają zaufaniem, że położoną zostanie tama duchowi uzurpacyi, który zbrojnemi wojskami wszelkie prawo depcze i zamęt w innych państwach popiera, aby się dopuścić grabieży ze szkodą prawéj zwierzchności. Nie mniejsze zaufanie spływa dla Ojca ś. z téj uwagi, że uwzględniony zostanie krzyk boleści tylu milionów katolików, rozproszonych we wszystkich państwach i reklamujących przeciw uciskom i klęskom, w które wspólnego ich ojca pogrążono.

„Podpisany korzysta z téj sposobności, aby W. Eks. szczególny swój szacunek wyrazić.

(podp.) K. *Antonelli*.“

— *Perseveranza* podaje bliższe szczegóły o bitwie pod Castelfidardo, wyjęte z obszerniejszej depeszy jenerała Cialdiniego, którą zaraz po skończeniu bitwy wysłał z Jesi:

„Zaledwie Lamoricière wojsko swe w Macerata skoncentrował, aby niezostawić Fantemu czasu do połączenia się z Cialdinim, postanowił uderzyć na lewe skrzydło naszego 4go korpusu (Cialdiniego), które silne stanowisko pod Castelfidardo zajmowało. Atak rozpoczął się równocześnie na obu gościńcach prowadzących z Maceraty do Montefiore i Recanati. (Gościniec do Montefiore prowadzi wprost dalej do Osimo, drugi prowadzi na Recanati do Loreto). Główne siły armii znajdowały się w tym ostatnim kierunku, aby podać rękę 4000 oddziałowi, który miał zrobić wycieczkę z Ankony. Tym sposobem Cialdini wzięty został pomiędzy dwa ognie, przed sobą miał całą siłę Lamoricièra i Pimodana, a w tyle 4000 ludzi z Ankony, których prowadził de Courten. W tej chwili flota ważną oddała usługę. Nietylko bowiem zaczęła ostrzeliwać warownie Ankony, lecz wysłała kilka fregat ku wybrzeżu, zkąd kolumnę Courtena, maszerującą drogą nadbrzeżną, gwintowemi swemi działami silnie niepokoiła. Gdy wojsko to już doganiało tylną straż Cialdiniego, musiało się tą samą drogą do fortecy cofnąć, nie będąc w stanie obronić się przeciw ogniowi naszych okrętów, gdyby niechciało uderzyć na linie Cialdiniego w nader umocnionem i trudnem do walki stanowisku rozłożone. Siły zresztą z obu stron były równe: Lamoricière miał, licząc w to kolumnę Courtena, 15,000 ludzi pod swemi rozkazami; takąż samą liczbą mógł i Cialdini rozporządzać, gdyż podczas forsownego marszu z Fano do Osimo zostawił ogromną liczbę maroderów, którym niespodziewane i ciągłe natężenie niedozwalało wyrównać szybkości ruchu. Cialdini niecierpliwił się aby na czas zdążyć i rzucić się pomiędzy Lamoricièra i Ankonę. Cel ten został na szczęście nasze dopięty, zmusił albowiem dowódzcę wojsk papiezkich stoczyć bitwę w otwartem polu bez podstawy odwrotu. Lamoricière stanowczy chciał zadać cios, lecz bezskutecznie. Nie zdołał on linij naszych przełamać. Nasi pozostali panami pobojowiska. Wojsko papieskie miało noże i sztylety pod mundurami ukryte. Depesza nadmienia, że ranni tych, którzy się do nich zbliżali aby ich rany opatrywać, sztyletami kłuć chcieli, oraz że 600 jeńców oddanych bez broni małej liczbie wojska, stawiło mu opór i eskortę swą sztyletami wydobytemi z pod sukni mordowało (?). To żołnierzy naszych tak oburzyło, że wiele kosztowało trudu aby ich powstrzymać i gdyby nie wdanie się wyższych oficerów, byłby cały ten oddział jeńców życiem przypłacił. Ta sama depesza donosi, że przy oficerach w niewolę wziętych znajdowano wyszłe od władz rzymskich pisma zapewniające, że wojsko austryackie wkroczyło do Lombardyi i Romanii, aby Stolicy św. iść w pomoc. Wielu z jeńców przybywszy do naszego obozu i przekonawszy się że te wiadomości były fałszywe, nie mogło ukryć swego oburzenia“.

Cialdini mówi w końcu swej depeszy, że się spodziewa powtórnej zaczepki, co jednak nie nastąpiło.

— *Gaz. Kol.* zamieszcza następującą notę angielskiego ministra spraw zagranicznych do p. James Hudson posła w Turynie pod datą 31go sierpnia:

„JW. Panie! Chociaż nota hr. Cavoura będąca odpowiedzią na notę, którą mu wręczyć miałeś pan polecnie, niezawierała bynajmniéj tak pewnego i dokładnego wyjaśnienia zamiarów, jak sobie tego rząd Jéj K. Mości życzył i spodziewał się, nieuznał jednakże za potrzebne dalsze prowadzić negocyacye. Mniemał on, że nota owa głównie (in substance) wszelki zamiar napadu na państwa Cesarza austryackiego oraz króla neapolitańskiego od siebie odpycha i wkłada zarazem na króla sardyńskiego obowiązek zrzeczenia się ustąpień jakiejbądź części terytoryum włoskiego, albowiem wyspa Sardynia jest naturalnie objętą w tem publicznem przyrzeczeniu (public engagement). Mówię o publicznem przyrzeczeniu, gdyż hr. Cavour, w nocie swéj odwołał się na mowę, którą na posiedzeniu Izby deputowanych w d. 26 maja w imieniu rządu królewskiego powiedział. Jakkolwiek Austrya, Francya i Anglia wstrzymały się od wszelkiéj interwencyi w Sycylii lub Neapolu, istnieją jednak równie w Paryżu jak w Wiedniu obawy, aby po przyłączeniu państwa rzymskiego i neapolitańskiego do Sardynii, siły włoskie nie uczyniły napadu na weneckie posiadłości Cesarza austryackiego. Jasną jest rzeczą, że napadu podobnego armia bez zezwolenia króla sardyńskiego nie mogłaby przedsięwziąść. Jasną jest również rzeczą, że zapatrując się z punktu prawnego, król sardyński nie ma nic na swoje uniewinnienie, dla czego świeżo podpisany i przyjęty traktat zurichski naruszył. Królowi sardyńskiemu wolno było nie przyjąć punktów przedugodnych z Villafranca i traktatu zurichskiego. Ponieważ jednak dalszego prowadzenia wojny zaprzestał, ponieważ królewskie swoje dał słowo z Austryą żyć w pokoju i przyjaźni, niewolno mu zrywać zobowiązania i czynić szalony (wanton) napad na sąsiedniego monarchę. Jasną jest wreszcie rzeczą, że w powyższym wypadku bodźce interesu spływają się z przykazami obowiązku. Napad na armię austryacką rozłożoną po za silniemi fortecami, nie jest krokiem którego pomyślnego skutku rozumnie spodziewaćby się można. Gdyby napad ten nie powiódł się, dałoby to Austryi nie zbyt może niemiłą sposobność przywrócenia Papieżowi Romanii, a W. księciu Toskanii.

„Są powody mniemania, że żaden z tego rodzaju czynów niebyłby uważany przez Francyą za niezgodny z traktatem zurichskim. Postawią one jednak w każdym razie na zbyt niepewną grę niepodległość Włoch i przyszły ich pokój. Król sardyński który zyska wprawdzie Lombardyę, Parmę i Modenę, lecz tracąc Sabudynę, Niceę i Toskanię nie będzie w stanie dotrzymać kroku Austryi, walczącéj za dobrą sprawę, bo w celu otrzymania swego terytoryum i przywrócenia swego honoru wojskowego. Jedyną nadzieją, jakaby Sardynii w tem zajściu pozostała, byłoby pociągnienie na nowo Francyi do walki i zażegnienie europejskiéj wojny. Niechaj się jednak hr. Cavour tak niebezpiecznym nieoddaje złudzeniom. Wielkie mocarstwa gotowe są utrzymać pokój, a Anglia ma interesa na morzu adryatyckiem, nad któremi starannie czuwa. Ministrowie króla sardyńskiego mogą Europę od podobnego niebezpieczeństwa uchronić przez ścisłe zachowanie polityki, rozebranéj w depeszy hr. Cavoura z d. 30 maja. Rząd Jéj K. Mości niczego więcéj nie wymaga, jak ścisłego wykonania tego, co owa nota przyrzeka. Rząd angielski gotów jest mieć wzgląd na uczucia i objawy, na które hr. Cavour jako na przekroczenia prawa narodów kładzie nacisk, przeciw którym jednak ścieśniająca moc władz municypalnych nie wystarcza, chociaż w przekonaniu niektórych dworów europejskich wzgląd ze strony Anglii za daleko się posunął. Jakikolwiek być może powód wypraw floty włoskiej, które często w nocy przedsiębrane i przez wsie nadbrzeżne wspierane bywają, dostatecznie jednak jest jasnem, że żadna armia granicy austryackiéj bez wyraźnego rozkazu króla napadać nie może. Uwagi te zdają nam się zasługiwać na ścisłą baczność rządu sardyńskiego. Upoważnionym JW. Pan jesteś hr. Cavourowi depeszę ową odczytać i zostawić mu jéj odpis.

(podp.) *J. Russell*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 września. Dzisiejszéj nocy umarł po krótkiéj chorobie, w całéj jeszcze sile wieku dobrze znany obywatel i kupiec Antoni Czerny, kilkakrotnie powoływany na różne posady obywatelskie, a przedewszystkiem był Sędzią Pokoju i członkiem Rady miejskiéj, na które to urzędy powołanym był, na pierwszy przez uchwałę sejmową, na drugi przez wybór obywateli. Prócz tego zasiadał on we wszystkich niemal komisyach specyalnych, jakie w ciągu lat kilkunastu w różnych okolicznościach ustanawiane bywały i miały na celu bądź dobro całego miasta, bądź pewnych instytucyj. Śmierć jego jest przeto stratą dla tutejszego miasta i obudzi współczucie, jak już je obudziła ciężka a krótka choroba jego. Szczegóły jego żywota i usług obywatelskich, zamieszczamy drugostronnie w nadesłanym nam nekrologu.

— Według dziś otrzymanego doniesienia, uzyskał statut Towarzystwa krajowego wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, potwierdzenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z mało znaczącemi tylko odmianami, i odesłanym został ces. kr. Namiestnictwu we Lwowie, celem doręczenia go dotychczasowemu Komitetowi Towarzystwa.

— D. 24 września umarła w Gota owdowiała księżna Marya Koburska w 61 roku życia. Była ona macochą panującego księcia Ernesta II i księcia Alberta męża królowej Wiktoryi, a siostrą księcia Aleksandra Wirtemberskiego znanego jenerała rosyjskiego.

— Aleksander Dumas zamianowany został przez Garibaldego dyrektorem muzeów neapolitańskich i wykopalisk w Herculanum i Pompei.

— Poczta z Nowego-Jorku przyniosła wiadomość o zatonięciu parowca „Lord Elgin“ w dniu 8 b. m. na Górnem Jeziorze. Inny statek wpadł na niego i zatopił go. Zginęło około 300 osób.

Wyszedł Ner 34 Tygodnika roln.-przem. krakowsk. i zawiera:

1) Sprawozdanie z wystawy gosp.-roln. krak. (c. d.) 2) Główne warunki życia roślinnego (c. d.) — 3) Od c. k. Tow. roln. gosp. roln. krak. (1) — 4) Od c. k. Tow. roln. gosp. krak. (2) — 5) Rozmaitości.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Rzym 25 września. Jeneral Guyon posunął przednie straże na dwie mile od Rzymu. Francuzi zajęli napowrót Corneto.

Neapol 25 września. Conforti tworzy mininisteryum z czerwonych republikanów. Warownie Pescara, Agusta i Sicili kapitulowały.

Paryż 28 września. *La Patrie* donosi: Zapewniają, że korpus zajmujący Rzym, wzmocnionym zostanie. Dywizya stojąca w Lugdunie, ma być tam wysłaną. Dnia 23 t. m. Garybaldziści przeszli znów do kroków zaczepnych nad Volturno.

Turyn 27 września. Do dzisiejszej *Opinione* piszą: Zdaje się, że Papież zawezwał Cesarza Napoleona pod zagrożeniem opuszczenia Rzymu, aby nalegał na wyjście wojsk piemonckich z krajów rzymskich. Cesarz Napoleon ograniczy się jedynie na obronie miasta Rzymu, a zresztą nie będzie przeszkadzał wyjazdowi Papieża. Napoleon chętnieby uczynił zadosyć wezwaniu papieskiemu względem odwołania wojsk francuzkich. *Opinione* wątpi jeszcze, aby Papież postanowił wyjechać, nadmienia jednak, że w takim przypadku usunęłaby się największa przeszkoda zjednoczenia Włoch. Król wyjeżdża zapewne w sobotę 29go do Bononii.

Turyn 28 września. Dzisiejsza *Opinione* nadmienia: Skoro Papież opuści Rzym, od Mincio aż do ostatniéj kończyny Sycylii będzie tylko jeden lud i jeden rząd istniał, a trzeba będzie całéj siły Włoch, aby uczynić niepodobnym powrót Papieża na czele koalicyi, która pocznie naradzać się w Warszawie. Ten który trzyma w swem ręku losy, niemógłby znaleść w obec dziejów usprawiedliwienia, jeżliby względami i formami dał się zniewolić do zguby Włoch. Senat zwołanym jest na d. 2 października.

Wiadomości z nad Volturno są niepewne, a nadewszystko niejasnem jest położenie i niewiadomemi siły obu stron.

Według doniesień z Neapolu z 22go nadeszłych przez Marsylię, które jednak nie są niezawodne, Garibaldi 21go udał się do armii, aby uderzyć na Kapuę, gdy tymczasem 24,000 ochotników trzymało obsadzoną linię Cajazzo. Wszelako już wojsko królewskie odebrało tę pozycyę i panowało na całym prawym brzegu Volturno. Jen. Medici miał zginąć. *Patri* i *Pays* mówią, że gdy powstańcy nie mogli przebić linii nieprzyjacielskiéj nad Volturno, Garibaldi rozpoczął bombardowanie Kapui. W mieście tem dowodzi hr. Caserta, brat króla; załogę składają pułk cudzoziemski, pułk gwardyi i kilka batalionów strzelców. Garybaldyści bombardowali z St. Angelo z moździerzy i grozili zniszczeniem miastu, jeźli się nie podda. Türr dowodzi nimi. Garibaldi wydał proklamacyę, żądając 12,000 ochotników, z którymi chce iść na Rzym.

Adriatico donosi z Rimini, że Ankona aż do wieczora 21go niebyła ostrzeliwaną od lądu; eskadra tylko nie wiele strzałów rzuciła. Żołnierz papieski dał ognia do Lamoricièra lecz go chybił; natychmiast go rozstrzelano. D. 22go w nocy rozpoczął się ogień między warownią Ankony a przykopami; później strzelano z okrętów; ogień trwał ciągle, lecz z przestankami.

W tych dniach zapewne Ankona obsaczoną zostanie do reszty, i mało już pozostaje jej do trzymania się.

Parowiec Lloyda „Pluto“ przybyły 28go do Tryestu, przywiózł wiadomości ze Stambułu z 22go, tudzież z tej samej daty z Aten; te ostatnie wszelako powinny być o dwa dni świeższemi. Podajemy te wiadomości jak je z Tryestu przyniósł telegraf, lecz streszczenie ich w ten sposób, nie objaśnia stanu rzeczy. Nie znajdujemy w niej również ani wzmianki o wstrzymaniu wypłaty procentów od długu skarbowego.

W. Wezyr powrócić ma do Stambułu dopiero po odbyciu podróży po Bośnii. Fuad pasza miał 10go przybyć do Bajrutu. Aresztowania w Damaszku już pokończone, a rekrutacya tam zaczęta. Iskander pasza przybył z Belgradu. Do Syryi idzie niebawem okręt liniowy dla wzmocnienia. Naczelnik powiatu Ledży (na Libanonie) oświadczył, że nie będzie przyjmował zbiegłych Druzów. — Z powodu zajść niespokojnych w Atenach w d. 15 b. m. wiele osób aresztowano. (O zajściach tych nic dotąd nie pisano, lecz tylko wyrażono obawy niespokojności z powodu ruchów włoskich).

Marsylska zaś depesza z 26go b. m. wyjaśnia te rozruchy w następujący sposób: Podróżni wracający z Aten mówią o niepokojach studenckich we czwartek to jest 20go b. m., podczas których krzyczano przed pałacem przeciw rządowi i Austryi. Te same osoby dodają, że ludność zdawała się okazywać wiele współczucia dla Francyi, która jest bardzo popularną, jak niemniéj okazywała wiele nadziei skierowanych ku utworzeniu państwa bizantyńskiego.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 29 września.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	345	339
Ruble obrączkowe agio.		110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.		75	74
Srebro nowe.	złr.	134	132
Półimperyały rosyjske	„	0 90	10 70
Napoleondory 20-fr.	„	10 70	10 55
Dukaty holenderskie ważno	„	6 33	6 23
„ austryackie	„	6 35	6 25
Listy zastawne galicyjskie z uponam.	„	7 50	86 50
Obligacye indemn. z kuponami.	„	68 —	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	74 50	73 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%	„	157	15
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾	100

Wiedeń 29 września (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	113	—
Hamburg 100 marków	100	35
Londyn 10 Ł.	131	80
Paryż 100 franków	52	90
Dukat	6	30
5% Metaliki	62	50
„ „ na walutę austr.	59	—
4½% „	55⅝	—
4% „	49	50
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	119	—
„ „ 1854	86	—
„ „ 1860	85¾	—
„ Kredytu ruchomego	103	75
Pożyczka narodowa.	74	20
Obligacye indemn. galic.	63	25
Akcye bankowe	743	
„ kolei półnoenéj	1755	—
„ kredytu ruchomego	166	—
„ kolei francusko-austryackiéj	252	50
„ „ nadcisańskiéj.	147	-
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	150	75

Lwów 27 września	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 33	6 29
„ austryacki	6 38	6 34
Półimperyał rosyjski	10 97	10 83
Rubel rosyjski	2 11	2 8
Talar pruski	2 4	2 1
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 38	85 —
Oblig. indemn. bez kupon.	64 75	64 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 —	75

Warszawa 27 września		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 56
Obligi skarbowe	„	91 28	—
kupon			1 96⅔
Listy zastawne III okresu	rubli	14 84	14 82
kupon			15⅚

Wrocław 28 września.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74⅓	
Polskie bilety bankowe	88⅜	—
„ listy zastawne	87¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101¼	
„ „ „ 3½%		93⅝
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 28 do 29 Września.

HOTEL POLLERA. Mieczysław hr. Dunin Borkowski, Korytowski Erazm z żoną, Tustanowska Józefina, właśc. dóbr z Warszawy. Onyszkiewiczowa Aleksandra wł. dóbr z córką, Blache Julia de Hotiejtów żona jen. sekr. z Wiednia. Zwierzynowie Karol i Herman wł. kopalń z Ostrawy. Genarisch Juliusz. Fotoschnik Karol kupcy z Węgier. Weber Teresa fabr., Błotnicka Katarzyna ob. z Czerniowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław bar. Konopka, Adam Ekielski ob. z Galicyi. Zygmunt hr. Skórzewski właśc. dóbr z Poznania.

Wyjechali: Władysław Dobrzyński ob., Władysław Łopacki, Leon Jarosz urz. do Tarnowa. Regina Korzeniowska ob. na Podole. Edward Büttner kup. do Berlina. Ks. Jan Makuch pleban, Józef Konopka właś. dóbr do Galicyi. Wiktor Brzeski notar. do Kęt.

(Nadesłane).

Antoni Czerny, od młodości poświęciwszy się zawodowi handlowemu, po otworzeniu domu pod swoją firmą, rzetelnością i prawością charakteru, pozyskał sobie serca współobywateli i ufność byłego Senatu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, w skutek czego w roku 1841 powołanym został na asesora przy Radzie gospodarczéj szpitala św. Łazarza, i obowiązki te nieraz bardzo mozolne i poświęcenia czasu wymagające, sprawował z wzorową gorliwością, aż do chwili rozwiązania Rad pomienionych przez W. C. K. Rząd krajowy w roku 1855. W kilka lat późniéj, krzesło sędziego pokoju otrzymawszy od sejmu, do zniesienia téj szczytnéj instytucyi, ze znaną całemu miastu godnością i niewzruszoną prawością takowe zasiadał. Od chwili zawiązania Rady Miejskiéj w r. 1848 wyborem obywatelskim na członka tejże powołany, aż do téj suprymowania czynnie tę godność sprawował. Po utworzeniu następnie Magistratu G. M. Krak. przez W. CK. Rząd powołany, w radzie téj ubiegał się ciągle o pierwszeństwo z tą jéj cząstką, która porzuciwszy wszelkie względy uboczne, w interesie jedynie dobra i korzyści miasta, z całą rezygnacyą przemawiała. W pamiętnéj klęsce pożaru 1850 roku w pierwszéj zaraz chwili zawiązywania się Komitetu pogorzeli do uczestniczenia zaproszony, z poświęceniem się bez granic w téj obywatelsko-chrześciańskiéj korporacyi pracował. Jako członek dozoru kościoła archiprezbyteryalnego N. P. Maryi, krzątał się gorliwie około utrzymania i napraw téj świątyni, drogiego skarbu pamiątek sztuki i historyi krajowéj.

Kto tyle w życiu robił bezinteresownych poświęceń, kogo głos rządów, sejmów i współobywateli powoływał na tak chlubne posady, których jedyną nagrodą bywały uznanie władz i wdzięczność całego miasta, ten nie potrzebuje obszernych panegiryków, ale też zamilczeć o stracie takiego obywatela, byłoby grzechem nie do odpuszczenia.

Po dwóch żonach zostawił dziewięcioro dzieci. Dziś rano o godzinie 2éj zasnął w Panu.

Kraków dnia 29 Września 1860 r.

Inseraty.

Proszę uważać na adresę: w Rynku głów. w sklepie księgarza p. Baumgardtena.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	328''' 25	14'7	63	zachodni słaby	pogoda z chmurami		+ 7'3	+17' 1
	10	28 33	10 4	88	„ „	pochmurno			
29	6	38 43	9 4	94	„ „	„			

W Drukarni „CZASU." Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.

(Dodatek).